

Prof. dr hab. Grażyna Habrajska
 Zakład Teorii i Praktyki Komunikacji
 Katedra Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej
 Uniwersytet Łódzki

Uniwersytet Wrocławski Dziekanat Wydziału Filologicznego			(E)
Wpłynęło do WF	19 -11- 2018	Załącznik	
Wpł. do jedn. org.	Data	Sygnat	
Znak sprawy			

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Kamila Olendra
 pt. *Wartości w języku ugrupowań politycznych w Internecie
 w okresie kampanii wyborczej i po wyborach w 2015 roku*

Rozprawa doktorska mgr Kamila Olendra stanowi interesujące opracowanie leksyki wartościującej, wykorzystywanej przez różne ugrupowania polityczne, oparte na dużych korpusach tekstów. Autora zainteresował problem oryginalności przekazu internetowego w odróżnieniu od przekazu na nośnikach tradycyjnych i temu zagadnieniu poświęcił swoje badania.

W pierwszej części pracy autor wykazuje się umiejętnością panowania nad literaturą przedmiotu. Przybliży poszczególne pojęcia użyte w temacie, takie jak: język polityki, internetu, wartości; stare i nowe media, social media; konstruktywizm; korpusy językowe i ich analiza.

Zawarty w rozdziale pierwszym przegląd stosowania przez badaczy terminu *język polityki* w pełni uzasadnia jego użycie przez autora rozprawy, choć dla mnie – językoznawcy to bardzo mylący termin. Uważam, że można mówić o języku osób mówiących o polityce, głoszących tezy polityczne itd., ale sama polityka swojego języka nie ma. Ponieważ jednak termin ten jest powszechnie używany przez ignorantów językowych, a także, niestety, przyjęty przez niektórych językoznawców, nie mogę autorowi czynić zarzutu z jego stosowania. Kamil Olender prezentuje także różne typologie języka polityki. Niestety język polityki miesza z dyskursem ideologicznym i komunikacją polityczną. Na str. 11

pisze: „W literaturze nie raz podejmowano próby typologizacji **języka polityki** po 1989 roku, kiedy to w mediach i w parlamencie zaczęła się toczyć prawdziwa debata w oparciu o zasady pluralizmu. Najczęściej odnaleźć można podziały ze względu na reprezentowane stanowisko nadawcy, a więc funkcjonujące w obrębie języka **dyskursy ideologiczne**. Bralczyk wyodrębnia 3 typy **komunikacji politycznej**”. Oczekuję od doktoranta w trakcie obrony jasnego odróżnienia tych pojęć. Mylenie ich prowadzi np. do błędnych podtytułów, por. 1.1.3: jest: *Elementy charakterystyczne w opisie języka polityki*, a powinno być: *Elementy charakterystyczne dla dyskursu politycznego*, bowiem mediatyzacja, a w jej obrębie selekcja informacyjna, to nie kwestia językowa, ale dyskursywna, tak samo jak dobór gości w programach medialnych, czy tworzenie fikcyjnej rzeczywistości itd. Oczekuję także od autora wyjaśnienia, dlaczego do pauperyzacji języka politycznego zalicza metaforyzację. Moim zdaniem, metafory rozumieją raczej ludzie wykształceni, a nie prostactwo, „skrzydlate słowa” trafiają do inteligencji, a nie do ludzi, którzy uważają, że „czasownik to może być zegar lub kalendarz” (cytat zasłyszany w sondzie ulicznej, prezentowanej w mediach). Proszę też autora, skoro przywołuje, bez krytycznego komentarza, przykłady Janiny Frasz, co oznacza, że się z nimi identyfikuje, o wyjaśnienie dlaczego uważa za metafory następujące przykłady: *bitwa, kampania, ofensywa, front, sojusz, wróg, dożynanie, wataha, reżyserować, scena, scenariusz, aktor, klakier, dwór, baron, księżę, król, gracz, drużyna, zwycięstwo, nokaut, samobój, meta, rywal, remis, gracz, gonić, blefować, program, plan, konstruować, fundament, lądowanie, start, flirt, romans, zaloty, operacja, wycinać, choroba, pożerać, bulterier, grzech, aniołki, wirtuoz, wystąpienie, wdowa, tragiczna śmierć, katastrofa?* Inaczej mówiąc, czego metaforą jest *bitwa, kampania, grzech* itd. Zostały one tak właśnie przez autora zacytowane. Nie zgadzam się także ani z Jakubowskim (na którego

powołuje się doktorant), ani z autorem, że „etykieta zwykle zawiera bardzo silny ładunek emocjonalny (negatywny) i jest pejoratywnym pojęciem...” (s.15). Etykiety mogą być też bardzo pozytywne, np. *bohater narodowy*, *matka Polka* itp. Mało tego, ta sama etykieta może być dla jednych pozytywna, a dla innych negatywna, np. słowo *liberał* dla PIS ma nacechowanie bardzo negatywne, a dla Nowoczesnej bardzo pozytywne.

Dalej w części teoretycznej rozprawy autor przywołuje, kluczowe dla wypowiedzi polityków, pojęcia perswazji, manipulacji i propagandy. Odwołuje się tu różnych autorów, szerzej omawiając koncepcje Jerzego Bralczyka, Aleksego Awdiejewa i Igora Borkowskiego, ukazując różne podejścia do tych nadal dyskutowanych pojęć. Można tu było jeszcze tylko wspomnieć, że perswazja nie jest wytworem ostatnich czasów, ale znana już była w starożytności, a co za tym idzie, ma obszerną literaturę w obrębie retoryki. Oczywiście nie uważam, że autor powinien w rozprawie nawiązywać do prac retorycznych, bardzo dobrze zrobił, że ograniczył się do współczesnych opracowań, ale ważne byłoby wspomnienie jednym zdaniem, że to nie my-współcześni te chwytły wymyśliliśmy.

Rozdział pierwszy kończą rozważania o wartościach w języku. Autor bardzo słusznie przywołuje prace Jadwigi Puzyniny, Elżbiety Laskowskiej i Tomasza Krzeszowskiego. Prezentuje też badania „słów sztandarowych” Walerego Pisarka, symboli kolektywnych i dyskursowych Michaela Fleischera oraz lubelskiego zespołu Jerzego Bartmińskiego. Wyniki badań Walerego Pisarka prezentuje doktorant w tabeli str. 35. Brakuje mi tutaj komentarza wyjaśniającego, co oznaczają liczby w tabeli i komentarza tych wyników.

Kolejne dwa rozdziały to charakterystyka social mediów i konstruktywistycznego ujęcia komunikacji Michaela Fleischera. W rozdziale czwartym umieszcza autor obszerne omówienie symboli kolektywnych i

dyskursywnych, z przytoczeniem przykładowych wyników badań uzyskanych przez Michaela Fleischera. Tu mam dwie uwagi – ogólną: sądzę, że wyniki badań nad polskimi symbolami kolektywnymi powinny się znaleźć obok wyników badań Walerego Pisarka o „słowach sztandarowych”; i drugą szczegółową – co oznaczają liczby w tabeli str. 78-9. Ostatni rozdział teoretyczny to określenie analizowanego materiału i opis przyjętej przez autora metodologii i metody badawczej. Do analizy autor wybrał korpusy tekstów umieszczonych na portalach internetowych następujących partii politycznych: Prawo i Sprawiedliwość, Platforma Obywatelska, Kukiz'15, Nowoczesna, Sojusz Lewicy Demokratycznej, Razem i Korwin.

Najobszerniejszy rozdział piąty to omówienie badań empirycznych przeprowadzonych przez autora. Na ich podstawie określa bogactwo leksykalne (nie językowe – jak chciałby autor – str. 105) poszczególnych ugrupowań oraz stosunek wyrazów „trudnych” do całości słownictwa. Z tego ostatniego zestawienia wynika ciekawe spostrzeżenie, że najwięcej „trudnego” słownictwa stosują partie „Razem” i „Nowoczesna”. O ile w przypadku partii „Nowoczesna” można było się tego spodziewać, bowiem jest to ugrupowanie kierujące swój program do ludzi wykształconych, o tyle w przypadku partii „Razem” trochę zaskakuje. Nie dziwi natomiast najprostsze słownictwo wykorzystywane przez partię „Prawo i Sprawiedliwość”, która kieruje swój program do ludzi niewykształconych. W drugiej części tego rozdziału autor przedstawia listy frekwencyjne leksemów najczęściej używanych w poszczególnych ugrupowaniach. Tu nie jest dla mnie jasne, czy jest to lista wszystkich leksemów czy tylko leksemów wartościujących? Jeśli wszystkich, to trudno uwierzyć, że w pierwszej pięćdziesiątce jest tak mało czasowników i brakuje zaimków. Jeśli tylko wartościujących, to skąd tam się wzięły takie leksemy jak: *być, mówić, godz., oglądania, spotkanie, transmisja, chcieć, obejrzenie, wizyta* itd.

W dalszej części tego rozdziału autor bardzo starannie określa tematykę poruszaną przez poszczególne ugrupowania polityczne. W tym przypadku kategorie wyodrębniane są z uwzględnieniem kontekstu użycia poszczególnych leksemów. Na podstawie szczegółowych analiz wyodrębnia czternaście takich obszarów: polityka wewnętrzna, państwo, nazwy, gospodarka, sprawy społeczne, idee i wartości, system, obronność, polityka zagraniczna, ludzie, problemy, kultura, historia i inne. Te czternaście obszarów w odrębnych partiach politycznych pojawia się w różnych konfiguracjach. Doktorant szczegółowo omawia przy każdej partii liczbowe i procentowe reprezentacje każdego z obszarów, dla niektórych z podziałem na miesiące, oraz przedstawia je w tabelach. Z tych drobiazgowych analiz wynikają w zasadzie dwa wnioski: pierwszy, że nie wszystkie partie polityczne nawiązują do wszystkich obszarów tematycznych i drugi, że w większości partii dominują obszary: polityka wewnętrzna i państwo, tylko w partii Korwin na pierwszym miejscu są nazwy. Kolejną częścią tego rozdziału jest prezentacja leksyki odrębnej dla poszczególnych partii. Wnioski z tych analiz są znacznie bardziej interesujące od poprzednich. Pokazują na znaczne zróżnicowanie leksyki poszczególnych partii oraz na bogactwo specyficznej leksyki. Dla mnie bardzo ciekawą okazała się największa różnorodność słownictwa w najmniejszych partiach, takich jak „Razem”, „Korwin” czy „Kukiz’15”, a stosunkowo mała w największych partiach takich jak PiS czy PO. Autor nie komentuje tych wyników.

Zasadniczą część ostatniego rozdziału stanowi prezentacja leksemów nacechowanych w korpusach poszczególnych ugrupowań politycznych. W tabelach prezentujących leksemy wartościujące, używane przez przedstawicieli poszczególnych ugrupowań politycznych, autor wykorzystuje różne zmienne. Najciekawsze są te, które dotyczą statusu i nacechowania. W obrębie statusu autor wyróżnia wartości (to, co pożądanego, czego sobie życzymy), „opozycje” (to,

czego sobie nie życzymy), „wyrażenia ważne na poziomie interdyskursu” (funkcjonujące nie tylko w dyskursie politycznym) i „wyrażenia ważne na poziomie dyskursów” (funkcjonujące w tej pracy tylko w dyskursie politycznym). To bardzo interesująca i słuszna kategoryzacja, choć też obciążona ogromnym ryzykiem, kiedy analizowane są tylko leksemy, a nie całe wypowiedzenia. Na przykład w obrębie wartości w przypadku PiSu zaskakuje pozytywne wartościowanie demokracji. Niekonsekwentne wydaje się też przypisywanie neutralnego nacechowania do kategorii „wartości” (np. edukacja, modernizacja, pieniądze, płaca, siła, bogactwo itd.), która została zdefiniowana jako coś pożądanego, czego pragniemy, a to, moim zdaniem, z góry narzuca pozytywne nacechowanie. Analogicznie dziwi przypisywanie przez autora nacechowania neutralnego „opozycjom”, które z definicji są niepożądane, czyli negatywne (np. strach, system autorytarny, szantaż itd.). Jeszcze więcej wątpliwości budzi zaliczanie leksemów do wartości na poziomie dyskursu i interdyskursu i przypisywanie im nacechowania. Do leksemów / związków wyrazowych funkcjonujących tylko w dyskursie politycznym należą na pewno: parlament, sejm, senat, trybunał konstytucyjny, budżet państwa, finanse państwa, katastrofa smoleńska, żołnierze wyklęci itd., natomiast większość tak przyporządkowanych słów do dyskursu można spokojnie zaliczyć do interdyskursu. Stąd moje pytanie do doktoranta, na jakiej podstawie dokonywał przydzielania leksemów do dyskursu politycznego (WD)? Stwierdzenie, że poza dyskursem politycznym nie wystąpiłyby, jest w większości przypadków błędne, np. marsz, narodowy, obietnica, obietnica, pamięć, program, emerytura itd. itd. Oczywiście, jak to z wartościowaniem bywa, można dyskutować o zaliczeniu lub niezaliczeniu niektórych leksemów do poszczególnych kategorii, ale sama koncepcja wyróżnienia tych kategorii zasługuje na uwagę. Tę część rozdziału kończą wnioski autora odnoszące się do poszczególnych zmiennych: statusu

aksjologicznego jednostek, programów komunikacji, konceptów i symboliki kolektywnej.

Następnym fragmentem tego rozdziału jest przykładowa analiza leksemu „uchodźca” wg przyjętej przez autora metodologii. Została ona przeprowadzona bardzo starannie i wyczerpująco.

Bardzo ciekawa jest propozycja typologizacji orientacji komunikacyjnych. Słusznie doktorant zauważa, że podział na prawicę i lewicę już od dawna nie jest adekwatny w Polsce. A że, jak wszystkim wiadomo, podziały w Polsce istnieją i są bardzo drastyczne, proponuje wyodrębnienie innych orientacji, opartych na wymiarach: lokalny vs globalny, społeczny vs rynkowy. Wnioski wynikające z takich rozróżnień są interesujące i bardziej zbliżone do polskiej sceny politycznej. Ukazują bliskości i rozbieżności takich partii jak Korwin i Kukiz, Nowoczesna i PO, SLD i Razem oraz SLD i PiS.

Rozdział badawczy kończą wnioski, gdzie autor podsumowuje wyniki wszystkich przeprowadzonych analiz.

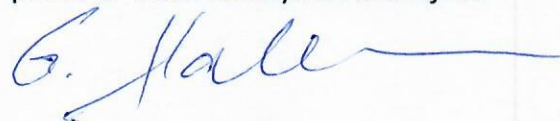
W zakończeniu rozprawy autor porównuje wnioski z przyjętymi założeniami, określa wątpliwości, które mu towarzyszyły w trakcie wybierania metody badawczej, jak i opracowywania uzyskanych wyników oraz wskazuje obszary, wymagające dalszych badań. Proponowane badania w większości zasługują na realizację, choć nie wydaje mi się potrzebne analizowanie frekwencji kolokacji spójników i partykuł. Te rozważania świadczą dojrzałości badawczej doktoranta.

Na koniec jedna uwaga dotycząca formy przedstawionego tekstu - gdyby praca miała być opublikowana, a na to zasługuje, to wymagałaby bardzo starannej, szczegółowej adiustacji językowo stylistycznej oraz edytorskiej.

Reasumując stwierdzam, że mimo wymienionych wyżej uwag, przedstawiona do recenzji rozprawa mgr Kamila Olendra spełnia wymogi

niezbędne do uzyskania stopnia naukowego doktora. Realizuje standardy naukowe: merytoryczne, metodologiczne i badawcze, stawiane wobec rozpraw doktorskich. Wnoszę zatem o dopuszczenie mgr Kamila Olendra do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

prof. dr hab. Grażyna Habrajska

A handwritten signature in blue ink, appearing to read 'G. Habrajska', with a long horizontal flourish extending to the right.